

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

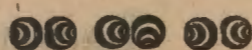
Kolej
i
Sakala

Nr. 61

Kurytyba, dnia 4 Sierpnia 1917

Rok XXV

Wydawca: Józef Kłos



Redaktor: Albin Tomczak

Piąty Sierpień.

Wiadomo, że jak w życiu poszczególnych jednostek, tak też i narodów ciętych, bywają obok momentów słabości, niepowodzenia i upadku chwile wielkie, piękne, bohaterkie, pełne chwały — chwile wielkiego patriotyzmu, odwagi i dzielności i geniuszu. I takie momenty złotymi zapisują się głoski na kartach dziejów danego społeczeństwa, przyswiecają jak owa gwiazda przewodnia przyszłym pokoleniom, zagrzewając je do ofiarnych bohaterkich czynów dla dobra ojczyzny.

Takim dniem wielkim, epokowym w dziejach narodu naszego był niewątpliwie 5 sierpień 1914 r.

Po stuletniej z górą niewoli, podobają się Opatrzności skruszyć kajdany, ukroić sierpień i katusze, spełnić najgorętsze pragnienia narodu i trzema kordonami rozdarła Polskę do nowego powołania życia.

U wstępu morderczej wojny światowej, w szturmie walecznych z hetmanem Piłsudskim na czele, sztych z niewiary i męstwa, ożywiona szlachetnym zapalem miłości Ojczyzny, rzuca się z istną pogardą i niecierpliwością, z bohaterstwem świat cały wprawiając w zdumienie, na odwiecznego wroga Polski.

Miecz powstańca polskiego rzucony na szalę burzy wojennej a krew bohaterów-Legionistów nie poszła na wane, lecz na tyłu pobojowiskach chlubnie przelana, wydała nareszcie błogi kwiat wolności. Dnia 5 sierpnia 1916 r. rozpoczęła się walka o naszą przetrwanie, zyskało niebawem poklask i zasłużoną chwałę w całej Europie. Z wyjątkiem Petersburga, Londynu i Paryża

wszędzie losem i dążeniami narodu naszego żywo interesować się poczęto. Sprawa polska, dzięki wielokrotnym zwycięstwom Legionistów i niestrudzonemu pracom Naczelnego Komitetu Narodowego, stała się pierwszorzędnym międzynarodowym zagadnieniem. Opinia publiczna niemal wszystkich narodów, wybitniejsze pisma, dziennikarze i publicyści we wszystkich prawie państwach traktować po czele kwestję polską z punktu widzenia dla nas przychylnego, żądając odbudowania Polski, jako warunku dla przyszłej równowagi politycznej w Europie niezbędnego.

I to solidarne żądanie wskrzeszenia rozdartej niegdyś przez trzech zaborców Ojczyzny naszej nie przebrzmiało bez echa. Bo w dwa tygodnie, a to w chwili gdy hufiec Piłsudskiego przekroczył granicę Królestwa, niosąc wojnę i pogrom caratowi, mocarstwa centralne proklamowały niepodległość Polski.

Kłóż dziś wątpli, że gdyby nie 5 sierpień 1914 r. nie mielibyśmy dnia zmartwychwstania — 5 listopada 1916 r.! Posiew krwi, tysiące ofiar pod hasłem wolności dla sprawy ojczyźnej poniesionych, zniewoliły Wiedeń i Berlin do uznania nas narodem wolnym, samodzielnym.

Zmartwychwstała Polska, pod ochroną własnej, na zasadach legionowych zbudowanej armii, szybko organizować się poczęła, wznosząc filary własnej państwowości. Dziś polski rząd narodowy, polskie państwo i polska regularna siła zbrojna są faktem dokonany — oto chlubne, realne owoce wiekopomnego

czynu garstki walecznych z pod sztandaru Józefa Piłsudskiego.

Dzień 5 sierpnia będzie po wieki w historii narodu naszego upamiętniony jako pierwszy krok na żmudnej i krwawej drodze do wolności. Ten dzień winniśmy i my, na daleką obczyznę losom rzucona emigracja polska, święcić jak przystało na patriotycznych, wolność miłujących synów Polski.

Ks. PROF. J. PETERS

WOJNA ŚWIATOWA I POLACY.

Polityka moskiewska w Polsce.

O ludności włościańskiej Królestwa i o dwóch stanach, które bezpośrednio i najczęściej z nią się stykają, mianowicie o klerze i o właścicielach większych obszarów, mówiliśmy już kilka razy w ciągu tych artykułów. Wspomnieliśmy jak liczne i fatalne wpływy oddziaływały zgubnie na wielkie masy ludu rolnego. Wiedzieliśmy, że mimo warunków z natury rzeczy korzystniejszych niż w Galicji lub Poznańskiem, „świadomość” narodowa włościan w Królestwie, prócz dość nielicznych wyjątków, leżała zupełnie odłogiem. Jedynym i najfatalniejszym źródłem tego ciężkiego braku to zupełnie wyraźna zła wola rządów rosyjskich. Rzeczywiście już od r. 1830 wszelka praca nad ludem była podejrzana a choćby najłżejsze uświadomienie go pod względem narodowym było wprost uważane i karane jako zbrodnia stanu.

Jak ciężką i niepowetowaną szkodę przyniosło naszemu narodowi sztuczne

utrzymywanie naszych włościan w nieświadomości, to można łatwo zrozumieć biorąc na uwagę smutne stosunki wypływające z naszej przeszłości. Jedną z najważniejszych przyczyn małej odporności, jaką stawiała Polska swym sąsiadom i wrogom, to nie tylko wykluczenie od wszelkich praw i wpływów, ale właściwie zupełne odcięcie mas włościańskich od współżycia i współdziałania w sprawach narodowych. Wszelkie tradycje i polityczne i wojskowe dawnej Polski wsiąkały tylko w szlachtę: Polska żyjąca i walcząca jako naród, to rzeczywiście tylko szlachta. Stąd jakimś w ciągu tych artykułów już wykazaliśmy, Polska była tylko na pozór wielkim narodem; w rzeczywistości składała się tylko nawet w czasie najwyższego rozkwitu, z jakich 300 000 szlachty i ich rodzin. Należy dodać, że i ta warstwa koncentrująca w sobie wszelkie prawo, całą władzę, całą siłę, a nawet cały majątek narodowy, nie była zgoła jednolitą ani pod względem narodowym, ani religijnym, ani przede wszystkim politycznym.

Dla mocarstw zaborczych było oczywiście bardzo pożytecznym podtrzymać jaknajdłużej ten podział potworny narodu. Ogólny postęp w życiu politycznym i społecznym zniósł wkrótce te szranki w zaborze austriackim i pruskim. Rosja jednak, wierna swym podłym i przewrotnym tradycjom, sama wieczna niewolnica, wystąpiła w Polsce w roli oświebidzielski polskich włościan od polskiego poddaństwa. I uczyniła to z tą myślą i w ten sposób, że wykopała nowy i jeszcze potworniejszy podział między polskim panem a polskim chłopem, przedstawiając się włościanom jako ich opiekunka i podtrzymując sztucznie rozbięcie narodu.

Usamowiednienie włościan w Króle-

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnice zamku carskiego.

— O tym czasie i w tym miejscu nie daję jałmużny — odrzekł młody oficer — przynajmniej można być przekonany, że nie ma się do czynienia ze zwyczajnym żebrakiem.

— Ze też wy takim nie jesteście, miarkuję, że znać moje nazwisko i o ile mi się zdaje, jesteście niezłe poinformowani o moich stosunkach.

Mówcie krótko, kto wy jesteście i czego chcecie odemnie?

— Jestem żebrakiem, niczem więcej jak żebrakiem — odrzekł nieznajomy — do tego nieszczęśliwym, bo widzi pan, zrobił mi kłopot.

— Jaki, zrobiono was kaleką? — zapytał zdziwiony Włodzimierz — więc staliście się ofiarą nieszczęśliwego wypadku?

— Nie, — mój młody panie — odrzekł kulawy — umyślnie odcięto mi nogi, aby mnie uczynić bezsilnym, ha, ha, lecz nie jestem bezsilnym, chociaż wydaję się starym i złamanym.

Młodemu oficerowi poczynano być nieprzyjemnie w towarzystwie tego człowieka, wyciągnął więc sakiewkę, wyjął z niej zofię i pięciorublowkę i rzucił ją do kapelusza, który żebrak trzymał w lewej ręce.

— Dziękuję panu, panie Włodzimierzu Raczyńskim, jeste pan dobrym, litościwym, przyniesie to panu błogosławieństwo.

Abyś pan zaś wiedział, że nie mówię na wiatr, zwiastuję panu coś przyjemnego. Ma pan minutę czasu dla mnie, chcę panu coś przepowiedzieć?

— Możecie to uczynić — odrzekł Włodzimierz — co chcecie mi zwiastować, co chcecie mi przepowiedzieć?

— Przepowiem panu przyszłość — odrzekł stary kaleka.

— Włodzimierzu Raczyński udaj się jutro po południu, gdy minie dwie godziny, jak słońce przekreczy zenit, do wsi Daszkowce, leżącej około godziny drogi od Petersburga.

Tam skieruj się ku brzegowi Newy. Zapamiętaj pan sobie dobrze każde słowo, które mówię.

Tą samą drogą nadjedzie powóz, a gdy już będą o trzydzieści może kroków od pana, oddalony, konie się zstraszą i spłoszą.

Potem konie zwrócą się do brzegu Newy ciągnąc za sobą ekwipaż, w którym będą siedzieli dwie osoby.

Ty, Włodzimierzu, przyskocz, pochwyć konie za cugle i powstrzymaj je.

A gdy to uczynisz, odbierzesz wspianą nagrodę.

— Kto ty jesteś dziwny człowieku — zapytał śmiejąc się Włodzimierz — że przepowiadasz mi tak dziwne rzeczy?

— Kto ja jestem — odrzekł kaleka zwracając na Włodzimierza świdrujący swój wzrok — ja nie jestem — byłem kiedyś!

— Jak mam rozumieć twe ciemne słowa?

— Chciałem przez to powiedzieć, że byłem niegdyś potężnym.

Owa stoica leżała niegdyś u mych nóg a teraz niczem więcej nie jestem jak tylko nędznym żebrakiem.

Musisz mi to powiedzieć natychmiast, inaczej oddam cię policyi.

Kaleka zaśmiał się szyderczo.

— Zrobiłaby ona piękne oczy, gdybyś mię przyprowadził!

— Policja, wiedźże, Włodzimierzu, że wszystko co jeszcze pozostało z policyi, pochodzi z czasu gdy ja strasznie uczyniłem jeszcze imię policyi.

Niema już teraz policyi, są sami tylko durnie, którym nibyli robią kiedyś nieszczęśliwy koniec.

Gdy ja stałem na czele, policya była wtedy większą, jak ja niegdyś panowie przy zielonym stoliku zrobili.

Powiem ci także swoje nazwisko. Nazywam się Iwan Kardow i byłem ober-policmajstrzem miasta Petersburga.

A teraz miej się dobrze, Włodzimierzu, a pamiętaj o moich wieszczętych słowach.

Włodzimierz zatoczył się w tył, gdyż otrzymał nagle uderzenie w pierś, zanim jednak mógł wyjść ze zdumienia, Kardow zniknął już gdzieś na zakręcie.

Długo jeszcze patrzył za nim Włodzimierz. Zatem był to brat Natalii, przyjaciółki jego matki, która zawsze szybko przerywała rozmowę, gdy poczęto mówić o Iwanie.

— Umarł już — mówiła — już dawno umarł.

Za umarłego uważał go też i Włodzimierz.

A teraz otrzymał najlepszy dowód, że człowiek ten żyje jeszcze w nędzy i potrzebie.

Włodzimierz ruszył dalej postanowiwszy sobie w żadnym wypadku nie usłuchać rady Kardowa i nie wychodzić jutro popołudniu z miasta.

— Kto wie — rzekł młody oficer — może mnie chcą zwabić w zasadzkę, nie pójdę.

— Nie pójdę — powtarzał sobie Włodzimierz po tysiąc razy przez całe przedpołudnie, a jednak, gdy nadeszła ta godzina a zegary w mieście wybiły dwunastą, ukonczył swą toaletę, wynajął powóz i kazał jechać do Daszkowca.

Ciekawość i żądza czynu odniosły zwycięstwo nad postanowieniem Włodzimierza.

Daszkowiec leżał o godzinę drogi oddalony od stolicy i był jednym z najbardziej ulubionych miejsc pobytu w lecie.

Gdy tylko słońce cęplej trochę zaświeciło, masy narodu płynęły już tam z Petersburga, przede wszystkim zaś w niedzielę i święta.

Dziś droga była bardzo mało ożywiona i Włodzimierz mógł udać się do wsi, będąc przez wielu ludzi widzianym.

Włodzimierz kazał woźnicy czekać z powozem we wsi, sam zaś zwolna podążył do brzegu Newy.

Nagle turkot kół i tętent koni zbudził go z zamyślenia.

Oglądając się i zobaczył w pełnym galopie nadjeżdżający powóz. Tajemniczy zatem starzec mówił prawdę.

Gdy powóz był jeszcze o trzydzieści kroków oddalony od niego, konie nagle skoczyły w bok i poczęły pędzić w szalonym biegu.

Woźnica napróżno starał się zatrzymać konie, stracił nad nimi zupełnie władzę, a one tymczasem coraz bardziej zbliżały się do przepaści.

Ważnica wyskoczył ze siedzenia na ziemię, pozostawiając powóz jego losowi.

stwie jest więc dla nas kwestią życiową bo dopiero przez nie możemy stać się, licznym a tem samem silnym narodem. Łatwo też wyciągnąć stąd wniosek jaką rolę wobec Polski odgrywają ci, co by chętnie nadal widzieli w niej utrwalenie wpływow moskiewskich.

Postulaty zjednoczonych stronnictw narodowych.

Walne zebranie przedstawicieli wszystkich narodowo niepodległościowych stronnictw w Warszawie przedłożyło państwu centralnym imieniem społeczeństwa polskiego następujące żądania:

- 1) Niepodległość narodu polskiego jako konstytucyjnej monarchii z silnym rządem i dwuzubowym systemem narodowego przedstawicielstwa, opartego na szerokich zasadach demokratycznych.
- 2) Energetyczny rozwój państwowości polskiej już podczas wojny; głównie stworzenie armii jako zasadniczej podstawy do dalszego rozwoju państwa.
- 3) Polska reprezentacja w czasie układów pokojowych.
- 4) Uznanie zasady, że rząd polski i armia mogą być formowane tylko w granicach Polski, a wszelkie zabiegi tworzenia rządu i armii poza jej granicami spotkają się z silną i stanowczą opozycją.
- 5) Droga wyjścia z obecnej sytuacji będzie natychmiastowe stworzenie rady regencyjnej, złożonej z trzech osób, które podejmą sprawy państwa polskiego, dopóki głowa narodu wybrana nie zostanie.

O unię polsko-litewską.

»The Chicago Tribune« donosi na podstawie telegramów otrzymanych ze Stockholmu, o usilnych zabiegach polityków polskich w Warszawie i Wilnie celem stworzenia ścisłego przymierza a nawet unii personalnej między państwami polskimi i litewskimi. Unia ta ma być wzorowaną na dawnej unii lubelskiej z czasów króla Zygmunta Augusta.

Wymieniony dziennik amerykański podkreśla, że inicjatorami tej idei odbudowy polsko-litewskiego państwa są Polacy galicyjscy. Wszystkie zaś partie polityczne Królestwa i Galicji podpisały rezolucję domagającą się unii państwowej z Litwą. Polska partya socjalno-demokratyczna zgodziła się na tę rezolucję z poprawką, że stosunki między Polską a Litwą będą ułożone zapomożem tajnego głosowania, zarządzanego na sejmach konstytucyjnych w Warszawie i Wilnie.

Polacy w Rosyi lojalni wobec Rady Stanu

Ze licznie rozsiadani na ziemiach europejskiej Rosyi rodacy nasi nie są dziś ożywieli w zupełności duchem rusofilskim, że przeciwnie coraz więcej spośród nich zwolenników zyskuje idea niepodległej Polski, dowody tego następujące:

»Echo Polskie« donosi z Petersburga: »Z inicjatywy związku Polaków, członków armii rosyjskich, odbyły się w Petersburgu kilkudniowe obrady z udziałem przedstawicieli wszystkich polskich organizacji społecznych i politycznych istniejących w państwie rosyjskim. Poza nieznaczną grupą, ogromna większość uczestników obrad wypowiedziała się przeciwko tworzeniu w Rosyi odrębnej armii polskiej.

Równocześnie zebranie wojskowych Polaków w Orle przyjęło jednogłośnie wniosek, wzywający do utworzenia głównego zarządu wszystkich organizacji polskich w Rosyi, który by porozumiewał się stale z Radą Stanu w Warszawie i odpowiednio do jej wskazówek uprawiał działalność celem osiągnięcia niepodległości wszystkich ziem polskich.

Walny zaś wiec polski w Ekaterynosławiu uchwalił rezolucję następującą:

Ponieważ naród polski uznał Radę Stanu za tymczasowy rząd narodowy, upadają mandaty tak zwanych postów z Królestwa Polskiego do dumy, a politykę Koła Polskiego w Petersburgu pojeźdnawczą i nie państwowo-polską piętnujemy jako sprzeczną z interesami i dążeniami narodu.

Przed kilkoma tygodniami odbył się w Petersburgu wiec polskiej młodzieży akademickiej, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych cesarstwa rosyjskiego. Ogromną większością głosów powzięto następującą uchwałę:

- 1) Uznając, że jedynym szafarzem krwi polskiej może być rząd narodowy, na terenie ziem polskich wyłoniony, wiec polskiej młodzieży akademickiej w Petersburgu stwierdza niedopuszczalność tworzenia armii polskiej w Rosyi.
- 2) Stwierdzając, że tak zwane legiony i brygady strzeleckie polskie przeksztalczone później w dywizje, a tworzone w Rosyi bez woli ogółu społeczeństwa polskiego, nigdy nie były i nie są wojskiem polskim, wiec młodzieży akademickiej w Petersburgu protestuje jaknajkategoryczniej przeciw nadaniu miana wojska polskiego jakimkolwiek oddziałom wojska rosyjskiego złożonym z Polaków.
- 3) Wszelką akcyę, zmierzającą do

tworzenia w tej lub innej formie wojska polskiego w Rosyi, do wyodrębnienia Polaków w osobne jednostki bojowe armii rosyjskiej, do nadawania istniejącym już oddziałom, złożonym z żołnierzy i oficerów Polaków nazwy wojska polskiego, akademicka młodzież polska w Rosyi zwalczać będzie wszelkimi siłami i piętnować jako idące wbrew interesowi narodowemu.

4) W myśl powyższego, akademicka młodzież polska wzywa wszystkich obecnych i dawnych koleżów, by nie wstępowała do żadnych niby polskich formacji przy wojsku rosyjskim tworzonych i wita gorąco powstały obecnie »Związek Wojskowych Polaków w Petersburgu« sympatyzujący z polską Radą Stanu i z armią Królestwa Polskiego.

Legenda o aresztowaniu Piłsudskiego.

Wiedeński telegram z przed kilku dni przyniósł wiadomość następującą:

»Rosyjski generał Piłsudski został w Królestwie Polskiem wysłany i aresztowany, za uprawianie propagandy na rzecz Rosyi, mianowicie za agitację wśród ludu polskiego dla celów werbunkowych do szeregów armii rosyjskiej; schwytano go w przebraniu cywilnem, w chwili gdy za fałszywym paszportem starał się przedostać za granicę.

Wiadomość tę przekreślił Londyn, Nowy Jork i francusko-szwajcarskie źródła po swojemu, głosząc światu powiastkę o aresztowaniu przez władze niemieckie Józefa Piłsudskiego.

Podchwycił to skwapliwie zawodowy zbieracz wszystkich najdziwniejszych kłamstw wojennych, tendencyjnie przez Londyn i Paryż rozpowszechnianych, organ moskalofilskiej zdrady narodowej »Polak w Brazylii«.

W szeregu zabawnych, nawskróś kłamliwych notatek obwieszcza on aresztowanie Piłsudskiego jako fakt że wszec miar pewny i najmniejszej nie ulegający wątpliwości.

Przekonani jesteśmy, że tę humorystyczną nowinę oceni ogół polski jako wymysł równie nieprawdopodobny, jak ongiś: zżyczenie Naczelnego Komitetu Narodowego, aresztowanie Legionów i osadzenie ich w fortecy, oraz wymordowanie w kilku dniach 30000 Polaków w Królestwie. Oto pokarm duchowy i wiarygodne, żadnego potwierdzenia nie potrzebujące informacje, jakimi »Polak w Brazylii« stale karmi swych biednych duchem lecz na szczęście nielicznych czytelników,

Z BRAZYLIJ.

Brasylia wobec żeglugi państw sprzymierzonych.

Rząd federalny zapewnił Anglię, że flota brazylijska będzie strzedz Oceanu Atlantyckiego na całej przestrzeni, sąsiadującej z wybrzeżem brazylijskim i że obejmie odpowiedzialność za bezpieczeństwo komunikacji okrętowej państw sprzymierzonych między południowo-amerykańskimi portami od ujścia La Platy po Antyle.

Oświadczenie to jest odpowiedzią na interpelację wniesioną w parlamencie londyńskim z zapytaniem jakie stanowisko zajmie Brazylia wobec państw wojujących.

Powołanie pod broń.

Dzienniki z Rio donoszą, że minister wojny powołał do służby wojskowej urodzonych w r. 1895, zdolnych do broni obywateli.

Trzęsienie ziemi w Argentynie.

Ubiegłego piątku nawiedziło dość silne trzęsienie ziemi miasta Buenos Aires i Mendozę. W Mendozie runęło wiele domów.

Z PARANY

Antonina 28 lipca

Szanowna Redakcyo!

Z prawdziwą przyjemnością i zadowolaniem stwierdzamy fakt, że i tu w Antoninie miasteczku nawskróś brazylijskiem, Polacy dają się poznać swą wysoko rozwiniętą kulturą, sztuką i artystem.

W dniu 25 lipca b. r. w teatrze miejskim przy współudziale licznej publiczności odbył się koncert rodaczki naszej p. Maryi Ficińskiej z udziałem znanego artysty p. Sabbatiniego. O grze p. Sabbatiniego pisać nie będę, gdyż gra jego znana jest w Brazylii a tembardziej w Kurytybie. Pani Ficińska zrobiła nam miłą niespodziankę swym śpiewem, który świadczy iż wśród wychodźstwa naszego mamy ludzi pełnych zdolności, którzy z pietyzmem służą sztuce.

Publiczność w Antoninie urządziła owacy dla artystów oklaskami i kwiatkami. Życzymy p. Maryi Ficińskiej dalszych sukcesów w Jej artystycznej wędrówce.

Lubicz.

Włodzimierz skoczył naprzeciw rozszalałym koni i lewą ręką pochwycił jednego konia za uzdę, prawą zaś chwycił go silnie za nozdrza i silnie szarpnąwszy powalił na ziemię rumaka, który wspiął się wysoko do góry. Drugi koń widząc swego towarzysza leżącego na ziemi, stał cicho w miejscu.

Włodzimierz zbliżył się do powozu i rzekł przybierając służbową postawę.

— Niebezpieczeństwo wszelkie minęło, czy nie mogę jeszcze w jaki sposób być państwu pomocnym?

Mężczyzna siedzący w powozie nie zważał na słowa powiedziane przez oficera.

Zajęty był swą bezprzytomną towarzyszką.

— Nie płacz, moja kochana Hello, niebezpieczeństwo minęło, jesteśmy ocaleni, dzięki odwadze pewnego oficera.

Kobieta z wolna otworzyła oczy.

— Gdzie jesteśmy, Konstanty? — szepnęła.

— Jesteśmy bezpieczni, chociaż blisko trochę przepaści.

Włodzimierz zrozumiał jego myśli i zaprowadził konie na środek drogi.

Mężczyzna jadący w powozie wyciągnął rękę do młodego oficera.

— Ocaliłeś nam życie — rzekł ściskając mu dłoń — jesteśmy zobowiązani panu do wielkiej wdzięczności.

Nie jesteś pan zobowiązany do żadnej wdzięczności, panie pułkowniku — odrzekł Włodzimierz do mężczyzny, któremu uratował życie, widząc na nim mundur pułkownika ja uczyniłem to, co każdy inny człowiek byłby uczynił, chwyciłem tylko konie za lejce, zresztą nic więcej.

— To bardzo wiele — odrzekł mąż w wojskowym mundurze — narażałeś pan bowiem przytem swoje życie.

— Ależ panie pułkowniku, tem bardziej było to moim obowiązkiem, gdy tak samo

jak pan noszę cesarski mundur.

Ocalony człowiek uśmiechnął się z lekka.

— Więc pan nic nie wiedział, kogo ratujesz? — zapytał.

— Wiedziałem tylko tyle, że dwoje ludzi znajduje się w niebezpieczeństwie.

— Tem chwalobniejszym i tem bardziej godnym uznania jest czyn pański. Lecz do wiedz się pan, dla kogo narażałeś swe życie

Jestem Konstanty, brat twego cesarza, a to wielka księżna Hella.

Włodzimierz aż zatoczył się w tył ze zdumienia; uratował życie wielkiemu księciu Konstantemu, a to mogło dlań być szczęśliwym wypadkiem.

— Wasza cesarska wysokość — rzekł młody oficer zmieszany nieco — przepraszam żem przedtem nie mówił w sposób przynależny godności waszej cesarskiej wysokości.

— Przemawiałeś do nas czynami, nie słowami — odrzekł wielki książę — czynami które muszą otrzymać nagrodę.

— Wasza cesarska wysokość — zawołał zmieszany młodzieniec — nie żądam żadnej nagrody i nie życzę jej sobie

Świadomość, że ocaliłem życie największemu w państwie po cesarzu człowiekowi, jest dla mnie dostatecznym zadbaniecznym niem.

— O nie, tak łatwo mi nie ujdziecie — odparł ze śmiechem Konstanty — pan stążył w pułku gwardyjskim?

— A nazwisko pańskie?

— Włodzimierz Raczyński.

— Raczyński? — rzekł książę i zamyślił się nieco — nie słyszałem tego nazwiska jeszcze nigdy, może ty, Hello lecz na Boga, co ci jest?

Wielka księżna spojrzała na męża szeroko rozwartymi oczyma.

— Nie mi nie jest — szepnęła — tylko

to podobieństwo...

— Czyś widział już kiedy tego młodzieńca? — zapytał wielki książę.

— Nie, nie widziałem nigdy.

— Lecz odtąd częściej będziemy się z nim widywali.

Panie Raczyński — mówił Konstanty dalej zwracając się do Włodzimierza — bądź łaskaw, zamelduj się dzisiejszego wieczoru w moim pałacu, zapowiem, żeby cię natychmiast wpuszczono.

— A tymczasem jeszcze raz serdecznie dziękujemy i do widzenia.

Wielki książę podał Włodzimierzowi rękę, a także i Hella wyciągnęła doń swą rączkę.

— I ja panu dziękuję — rzekła dźwięcznym głosem a w naszym domu, jeszcze jedno serce będzie dla pana było wdzięczne, serce mej córki.

Włodzimierz zsalutował po wojskowemu w postawie tej czekał, aż dopóki powóz nie odjechał.

Jakby oszołomiony patrzył Włodzimierz za nim, aż dopóki nie znikł mu z oczu.

— Cóż, czy nie wszystko się tak stało, jak przepowiedziałem.

Słowa te niespodzianie wymówiono z tyłu głuchym głosem.

Włodzimierz zadrżał a szybko się odwróciwszy, spostrzegł owego zagadkowego starca który mu przepowiedział dzisiejsze zdarzenie.

— Wy r, j, a? — zawołał Włodzimierz.

— Jak pan widzisz, jestem — odrzekł kulawy żebrak — przecież to ja całą tę komedję urządziłem.

— Urządziłeś komedję? — zawołał oburzony Włodzimierz — czyż niesumienność wasza sięga tak daleko, że spowodowaliście ten nieszczęśliwy wypadek?

— Tak jest, byłem na tyle niesumiennym!

I wy, starcze, śmiecie jeszcze o tem mówić, powinniście przynajmniej ukrywać swą przewrotność.

— Nikt się o tem nie dowie — odrzekł kulawy — bo tylko pan o tem wie, ja i jeszcze jeden, który tak samo będzie o tem milczał, bo on wypadek ten spowodował.

— Lecz któż mógł mieć w tem jakiś interes?

Wtedy Kardow zbliżył się do młodego podporucznika tak blisko, że jego brudne łachmany dotykały munduru oficera.

— Dlaczego, pytasz się pan? — szepnął — zaraz ci to powiem młody panie.

— Abyś ty stał się wielkim i potężnym, musiałeś mieć wielki książę znaleźć się w niebezpieczeństwie życia.

— Boże wszechmocny — rzekł młody oficer — wiesz, że nie jestem współwinny tego czynu.

Lecz nie, to nie może być, bo jak może mieć człowiek tyle mocy nad zwierzętami?

— W sposób bardzo łatwy — odrzekł żebrak.

Proszę przypatrz się pan temu.

Przy tych słowach wyciągnął z kieszeni jakąś ciemną masę.

— Cóż to takiego? — zapytał Włodzimierz.

— To, co mam w ręku, jest ognistą masą która przez tarcie się zapala. Otoż tę masę wtyka się koniowi z tyłu, a za dziesięć minut poczyna ona działać.

Dlatego to zwierzęta poczęły się nagłe niespokoić, nie mogły znieść bólu i puściły się szalonym galopem.

— I to wszystko zrobiliście tylko dla mnie? — zapytał Włodzimierz. — Nie mogliście tego bezwarunkowo uczynić, nie mając upatrzonej jakiejś korzyści.

Jeżeliście liczyli na moją wdzięczność, toście się grubo pomylili, sam bowiem jestem biedny i nawet gdybym chciał, nie mógłbym was wynagrodzić.

ciąg dalej nastąpi.

Ze strejku w Tres Barras

P. Topaczewski nadesłał nam następujący opis przebiegu strejku w Tres Barras:

W chwili gdy tylko doszła tutaj wiadomość, że robotnicy w S. Paulo i Kurytybie wystąpili do walki o polepszenie swego nędznego bytu, robotnicy tutejsi którzy (niemniej byli wyzyskiwani jak inni przez kapitalistów francusko-amerykańskich zjednoczonych w Lumber Colonization Comp., ogłosili strejk w niedzielę dnia 22 b. m. Na drugi dzień rano kilku Amerykanów widząc że nie wszyscy robotnicy zebrawi się przed tartakiem, usiłowało maszyny puścić w ruch, które jednak na rozkaz potężnej liczby energicznych strejkujących zatrzymano pomimo że jeden z Amerykanów niejaki Wilson, wyjął rewolwer na ludzi. W imię solidarności wezwano następnie wszystkich robotników pracujących w lesie, którzy jak jeden mąż przystąpili do strejku.

Po południu tegoż dnia odbyła się potężna manifestacja, w której wzięło udział około 1000 robotników. Różni mówcy podkreślali, że sklepy spożywcze mogą być otwarte i że jeżeli nikt nie zaatakuje robotników, oni także nikogo nie zaczepią — pijaństwo, rabunek, i inne awantury w naszym strejku będą wykluczone; faktycznie tak było: Żądania robotników przedłożono kompanii. Ona odpowiedzi nie dała z powodu, że główny dyrektor był w drodze i na drugi dzień miał powrócić. Postanowiono czekać. We czwartek dnia 24 cały dzień przeszedł bardzo spokojnie, jedynie odbył się wiec, na którym oprócz wygłoszonych mów przedstawiono przyprowadzonych kilku zdrajców, wrogów polepszenia bytu nawet ich własnego. Na wieczór zgromadzili się wszyscy robotnicy na stacy kolejowej by pokazać mającemu przybyć dyrektorowi, że dziś święto pracy — strejk!

Przyszł pociąg, dyrektor wysiadł z wagonu i gdy spojrzął na tłum robotników, którzy mu zdecydowali się powiedzieć razem — krzywda nam się dzieje — zbladł i przechodząc obok robotników tych rycezy pracy, uchylił kapelusza na pozdrowienie ale odpowiedziało mu tysiące piersi: Niech żyje strejk! Niech żyje ośmiogodzinny dzień pracy! Komitet uznał za stosowne odwiedzić dyrektora dopiero na drugi dzień, dając mu czas do namyslenia się.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z Kurytyby.

Pełegnanie.

Po niespełna dwuletnim pobycie w Kurytybie przenosi się Przew. ks. Leon Niebieszczański na Iraty, gdzie obejmuje parafię. Z zalem żegnają Go kurytybscy Polacy, których serca zaskarbił sobie pięknymi kazaniami i czynnościami duszpasterskimi w tutejszym kościele im. Św. Stanisława.

Tę sędziwą i zasłużoną postać, jednego z najstarszych kapłanów polskich w Brazylii, żegnamy całym sercem, życząc Mu na nowej placówce jaknajlepszego powodzenia.

Redakcyja,

W przededniu nowego strejku?

Utrzymują się w mieście naszym głoski, że w tych dniach strejk wybuchnie ponownie, na większą niż poprzednio skalę. Ile w tem prawdy, najbliższe dni to pokażą. Być może, że ruch strejkowy, rozwijający się w całej pełni w Rio i S. Paulo daje impuls robotnikom kurytybskim pragnącym powtórzenia strejku.

W S. Paulo zasiała ruch strejkowy zachowanie się fabrykantów, którzy nie dotrzymują warunków na jakie pod presją strejkujących zgodzili się. W Rio porzucilo pracę 100000 robotników.

Jednym z bardzo ważnych dla ludności brazylijskiej postulatów, stawianych przez komitety strejkowe, jest żądanie unormowania cen artykułów spożywczych. Słusznie wskazują robotnicy, że n. p. produkt krajowy, cukier, drożeje niemal z dnia na dzień z powodu nadmiernego wywozu do Europy; we Francji jest brazylijski cukier znacznie tańszy aniżeli u nas w Brazylii!

Podobno rząd federalny poczynają studiować sposoby unormowania cen żywności i zmniejszenia wywozu za morze tych produktów które do codziennego użytku ludności miejscowej są niezbędne.

Boszruhy na terenie spornym.

W tych dniach wyjechała z Kurytyby policja i wojsko federalne na teren sporny, by uśmierzyć bunt wywołany przez Coronela Fabricio, niezadowolonego z uchwały senatu w kwestyi sporu granicznego między Paraną i S. Cathariną.

TELEGRAMY.

z dnia 1—2 sierpnia

Francusko-rosyjski traktat zaborczy

Wobec przedstawicieli prasy wymieniał kanclerz Michaelis następujące szczegóły tajnego traktatu zaborczego zawartego między Francją i rządem cara Mikołaja tuż przed wybuchem rewolucji rosyjskiej:

Francja otrzymała miała Alzację i Lotaryngię aż po miejscowość Saarbrücken przyczem francusko-niemiecka granica przesunięta być miała na lewy brzeg Renu.

Mowy ministra Lloyd George i posłów angielskich w parlamencie londyńskim dowodzą że Anglia nie pragnie pokoju, o ile Niemcy nie będą zupełnie upokorzone. Lord Carson uwydatnił tę tendencję dobitnie w słowach: Zanim rozpoczniemy rokowania pokojowe z Niemcami, muszą wojska niemieckie cofnąć się za rzekę Ren. Bonar Law żąda byśmy opróżnili okupowane tereny. Mamy do wody że sprzymierzone państwa godzą się w zupełności na wywody Carsona.

W naszym ręku są sprawozdania z tajnych konferencji paryskich z dnia 2 i 3 czerwca b. r., na których Briand i Ribot przyznali, że między caratem i Francją istniał traktat zaborczy. Na jednym z tych posiedzeń oświadczył Briand iż rewolucyoniści rosyjscy a przede wszystkim obecny rząd petersburski musi spełnić warunki wymienionego traktatu, zawartego niegdyś między republikańskim rządem francuskim a despotycznym caratem.

Nie zwraca na to uwagi Francja, że minister Tereszczenko, rewolucyoniści oraz uboższe warstwy społeczeństwa rosyjskiego występują przeciw zobowiązaniom cara Mikołaja wobec rządu paryskiego, w myśl których upoważnieni zostali Francuzi do napadu na posiadłości tureckie i do zajęcia Syrii.

Podróż ministra francuskiego Alberta Thomaza do Rosji miała na celu uzyskać zgodę obecnego rządu petersburskiego na zobowiązania caratu.

Odwrót Rosyan w Galicyi i na Bukowinie.

Resztę wschodnio-galicyjskiego pogranicza oczyszczają Austriacy i Niemcy z cofających się z niesłychanym pospiechem wojsk rosyjskich. Okolice nad Prutem i Czeremoszem dostały się w ostatnich dniach w całości w ręce zdobywców, którzy zajęli w tych stronach ostatnią linię nieprzyjacielską: Jagielnica-Horodenka-Zabłotów Kutu, a także ufortyfikowane przez Moskali miasto Zaleszczyki.

Na wschodnich krańcach galicyjskiego Podola Rosyanie przyparli do granicznej rzeki Zbrucz wycofać się musieli na wielu punktach na lewy brzeg tejże rzeki. W pościgu za uciekającymi wtargnęli zwycięzcy na Podole rosyjskie.

Akcya zdobywcza na Bukowinie czyni również szybkie postępy. Wojska centralne dotarły tu do rzeki Suczawy gdzie znajdują się już pod miasteczkiem Selytnem Ponieważ północna część Bukowiny wraz z Czerniowcami, Zastawną, Doroszcówcami, Narenosanką i Toporowcami jest już w posiadaniu armii austriackiej, przeto wcale znaczną część tego kraju odebrano dotychczas najezdcom.

Lupy wojenne państw centralnych.

Z Kopenhagi donoszą: Od początku ofensywy austro-niemieckiej na froncie galicyjskim, zabrali Austriacy 200 armat rosyjskich, Niemcy 70,

Blaganie o pomoc.

Waszyngtoński telegram z dnia 1 b.m. powiada, że rząd petersburski zwrócił się do Ameryki z prośbą o nadesłanie 100000 żołnierzy na pomoc.

Uchwała sejmiku fińskiego

Opierając się na zasadzie niezawisłości państwowej Finlandyi sejm fiński uchwalił jednogłośnie rezolucję, odmawiającą rządowi rosyjskiemu prawa mieszanania się do spraw wewnętrznych tego kraju.

Poselstwo rosyjskie przy Watykanie.

Rząd petersburski utworzył ambasadę rosyjską przy Watykanie. Kierownictwo jej objął Lissukowski, który będzie pierwszym w dziejach Europy stałym posłem Rosyi u Ojca św.

Uciekierzy z niewoli rosyjskiej.

Cyfra austriackich i niemieckich zbiegów z niewoli rosyjskiej coraz bardziej wzrasta. Od początku wojny po koniec marca b. r. uciekło 5532 niemiecko-austriackich jeńców, w kwietniu 2518, a w maju 3010.

Z francuskiej widowni wojennej.

Pod Chemin des Dames zostały odparte drobne ataki patroli angielskich. pod Cerny nie powiódł się Anglikom atak na 9 kilometrowym froncie.

W ciągu lipca b. r. stracili Anglicy 71889 oficerów i żołnierzy.

Straty angielskie na morzu.

Jak donosi telegram londyński, krążownik angielski „Arianke” (11 180 ton) został przez niemiecką łódź podwodną zatopiony.

Skutki pogromu armii rosyjskich.

Londyński telegram stwierdza, że 7 i 8 korpus rosyjski opuszczając Galicyę stracił całą swą artylerję.

Wolność religijna w Rosyi.

Dekretem z dnia 28 lipca b. r. zagwarantował rząd petersburski zupełną wolność wszystkim wyznaniom obywateli rosyjskiego państwa.

Fiasco ekspedycyi salonickiej.

Z źródeł europejskich nadchodzą wieści, jakoby w najbliższym czasie miała zostać wycofana francusko-angielska ekspedycya wojenna ze Salonik. Nie dopięła ona celu; planem gen. Serraila było dotrzeć do Niszu i przeciąć linię kolejową Berlin-Konstantynopol. Gdyby to się mu udało, wówczas armie angielskie i rosyjskie wpaść miały do prowincyi azyatyckiej Turcyi, zając je i odciąć centralnym dowóz żywności z Małej Azyi.

Plan ten się nie powiódł. Wojsko gen. Serraila, wielokrotnie nie czyni obecnie żadnych postępów. W dodatku brak Anglikom okrętów towarowych do przywozu żywności do Salonik, wskutek czego armia salonicka jest skazana na zaniechanie większych przedsięwzięć wojennych.

Jak się zdaje ekspedycya salonicka, za przykładem wyprawy wojennej do Gallipoli, zakończy się zupełnym fiaskiem.

Niemiecka flota podwodna.

Rząd niemiecki podejmuje do wiadomości, że sprzymierzeni niszczą przeciętnie jedną niemiecką łódź podwodną tygodniowo, podczas gdy w tymże czasie budują Niemcy trzy nowe łodzie.

OSTATNIE TELEGRAMY.

z dnia 3 sierpnia

Usunięte naczelnego wodza rosyjskiej sily zbrojnej.

Petersburski telegram powiada, że generała Brussilowa, jako winowajcę klęsk oręza rosyjskiego w Galicyi i na Bukowinie, pozbawiono naczelnego komendy nad siłą zbrojną Rosyi. Jego miejsce zajął gen. Kornilow

Również z Petersburga nadchodzi wiadomość, jakoby minister Kereński proponował gen. Brussilowowi ministerium wojny

Z galicyjskiego frontu.

Austriacka główna kwatery donosi, że odwrót Rosyan z Galicyi odbywa się między Zbruczem, Dniestrem i Chociemem w kierunku rosyjskiego Padola i Bessarabii.

Gen. Hindenburg i cesarz Wilhelm którzy towarzyszyli dotychczas zwycięskiemu pochodowi armii centralnych na froncie galicyjsko-bukowińskim, wyjechałi obecnie do Flandryi.

Towarzystwo muzyczne

„Orkiestra Polska“

urządza w sobotę dnia 18 sierpnia ZABAWĘ TANECZNĄ w sali „Kółka Młodzieży Polskiej“ na którą uprzejmie wszystkich Rodaków zaprasza.

Zarząd.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postales) listów poleconych (registrados) i pieniężnych tylko:

„GAZETA POLSKA“

Curityba - Parana - CAIXA p. B.

Sprawy redakcyjne załatwia się u p. Józefa Kłosa ul. Floriano Peixoto nr. 88 od godz. 9 — 11 i od 2 — 5, Prenumeraty przyjmują także: p. p Jan Faucz i Józef Domański

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie 8\$000
Dla Argentyny 7 pesów pap.
Buenos Aires. — Calle Paraguay 3901
Dla Ameryki Półn. i Kanady. 3 dolary
Chicago. 1715. So. Ashland Ave — The Eagle Ar.

Poszukuje zięcia mego Ignacego z Galicyi z sokalskiego powiatu, gmina Hilecze. Mieszkał w Brazylii przez 8 miesięcy a przed sześcioma laty pojechał z żoną i córką Katarzyną do Ameryki Północnej.

Kto by coś o nim wiedział raczy mi donieść.

Kajetan Tomczak
Vera Guarany.

Z „Kółka Młodzieży Polskiej“.

Dnia 4 sierpnia 1917 r. odbędzie się przedstawienie teatralne. Na ogólne żądanie publiczności powtórzoną będzie:

„Gwiazda Syberyi“

Dramat w 3 aktach i 4 odsłonach Leopolda hr. Starzyńskiego.

Reżyser Bolesław Prysak.

Po przedstawieniu BAL.

Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.
Ceny: panowie 2\$000, panie 1\$000, dzieci 500 rs.
łoże 8\$000.

Zarząd.

Dnia 5-go sierpnia, o godz 2 ej po południu odbędzie się w lokalu T-wa „Kółko Młodzieży Polskiej“ przy ulicy Carlos de Carvalho N 73 nadzwyczajne zebranie członków T-wa „Szkoły Ludowej“. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z działalności zarządu. 2) Sprawa lakalu 3) Projekty zarządu. 4) Walne wnioski. Uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie członków, Za zarząd, sekretar S. Mrozowski.

Za pieniądze

„Zielony dom“ kupuje wszelkie używane meble, ubrania i t. d. i sprzedaje na raty w cenach bez porównania niskich
ul. José Bonifacio 13 B.

Apteka Polska

I SKŁAD

MATERIAŁÓW APTECZNYCH

prowizora farmacyi, chemika, bakterjologa

Tadeusza Danielewicza

Dostawy po cenach hurtowych dla aptek, klinik, sklepów i t. d.

KURYTYBA, ulica Aquidabam Nr. 62.

SANATORIUM

„Araucaria”

w Araukaryi.

Przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos, gardło, dla leczenia lub operacji. Chorzy, przybywający z prowincji, mogą wprost zatrzymywać się na stacji kolei Araukaryi.

Biurowo w Kurytybie: **Praga Tiradentes nr. 11**, przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po południu.

Dr. Juliusz Szymański.

Kolonia municypalna w Lapie.

Nowo założona w celu usunięcia braku produktów kolonialnych. Dłżyca to nowe kolonizacyjne przedsiębiorstwo pilnym rolnikom najlepszej okazji osiedlenia się. Dobremi drogami dostać się można do miasta Lapy w ciągu jednej godziny, gdzie produkty rolne sprzedać można po wysokiej cenie.

Kolonia obejmuje tylko 85 lotów wymierzonych w ten sposób, że każdy lot ma wodę i równe części pola i lasu. Grunt to jeden z najlepszych w municypium, nadaje się pod uprawę wszelkiego rodzaju kukurydzy, rzęsu, tytoniu, warzyw i t. d. szczególnie zaś drzew owocowych.

Klimat jest nadzwyczajnie zdrowy. [Przeciętna cena lotu o 10 akrach wynosi 1.000\$00.] Należy wprawdzie zapłacić zadatek w wysokości 20% od sumy kupna a resztę wypłacać w równych wielkich ratach rocznych; w ten sposób w ciągu 1 lat zostanie lot wypłacony.

W bezpośrednim sąsiedztwie kolonii znajduje się przystanek kolei Rio Negro - Serinha. Bliższych wiadomości udziela prefekt munic. Dr. Santos Lima w Lapie.

DO SPRZEDANIA!

Całkowite urządzenie piły środkowej, potrzebującej bardzo małej siły. Tamże znajduje się parę kamieni młyńskich 75 cm., specjalnie dożyta.

Bliższa wiadomość

u p. Stefana Miecznikowskiego
Marechal Mallet

Do sprzedania.

W pobliżu Araukaryi, na drodze wiodącej z Ipirangi do Araukaryi, Kampiny i Kurytyby, blisko stacji kolejowej, gdzie gdzie mieszkał Józef Pasiński jest do sprzedania lub do wynajęcia: duży dom na wendę, drugi dom na składy, stajnie, studnia na podwórzu z dobrą wodą i ogrodzony alker ziemi.

Bliższa wiadomość u Józefa Rosoła lub u właściciela Antoniego Dranki.

Warstat stolarski

otworzyłem w Kurytybie przy ulicy America obok kaplicy Rosario.

Wykonuję roboty meblowe i budowlane a także uskuteczniłam naprawy starych mebli. Mam również na składzie rumny różnej wielkości. Ceny u mnie, przystępne — robota sumienna. Liczę na poparcie Rodaków z Kurytyby i okolicy.

Alojzy Gapski.

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, miętowych, czekoladowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie

Kurytyba - Rua Cabral nr. 53 - Parana
Franciszek Lachowski.

ZEGARMISTRZ POLSKI

Antoni Woliński

wykonuje wszelkie prace w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące; mieszka przy ulicy Francisco de Paula 45

Charutaria Brazileira

L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana.

Główny skład różnego gatunku **cygar** tańszych i droższych jak również **papierosów** od najtańszych do najdroższych

Sprzedaż hurtowna i detaliczna — CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady **sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo** — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski,

dawny profesor i organista
na kolonii Thomaz Coelho.

APTEKA

„Tiradentes”

Plac Tiradentes 25 (w nowym domu obok Grana)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni stać się odbiorcami apteki polskiej, zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.